Kuryer Poznański.

No. 205. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 7 września 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Narodzenia N. M. Panny „Kuryer“ wyjdzie dopiero w czwartek.

POZNAŃ, 7 września.

I dzisiejsze wiadomości z Hercegowiny brzmią na korzyść pokoju, mianowicie nader ważném jest urzędowne oświadczenie, złożone przez gabinet serbski reprezentantom wielkich mocarstw, że rząd księcia Milana wydał zakaz przechodzenia zbrojnych ochotników z Serbii do rokoszan. Zakaz taki, wywołany naciskiem dyplomacyi, będzie można wprawdzie w rozmaity sposób łagodzić i przez szpary patrzeć na wymykającą się na pole walki gorętszą młodzież, przecież trudna, aby wobec urzędowego przyrzeczenia p. Ristic mógł nadal zezwolić na formowanie zbrojnych oddziałów na terytoryum serbskiém. Tak więc wysycha dla powstańców najobfitsze źródło pomocy. Mimo to jednakże nie tracą jeszcze ducha a nawet wzbraniają się podobno, jak zaręcza Agence Havas, wysłać swych przedstawicieli na konferencye rozjemcze do Mostaru, żądając, aby owe konferencye odbywały się w inném, neutralném miejscu. — Z placu boju tyle tylko dziś donoszą z Białogrodu, że oddział serbskich ochotników, który w liczbie 600 przeszedł do Bośnii 5 bm., zatém jeszcze przed wydaniem Risticzowskiego zakazu, został wczoraj przez batalion turecki na głowę pobity. W. Porta, nie ufając Serbii, gromadzi pod Nissą znaczniejsze siły na wszelkie możliwe wypadki, Corresp. hongroise zaś dodaje, że gdyby rząd serbski dał się porwać awanturniczym zapędom, wojska austryackie obsadziłyby Serbią aż do przywrócenia pokoju. Rzecz ciekawa, jak Skupczyna, którą książę Milan jutro uroczyście zagai, przyjmie wszystkie te wiadomości, hamujące jéj wojownicze zamiary.

Korespondent warszawski do Gazety Nar. donosi, że niedawno odbyła się narada wojenna w Petersburgu, jakieby kroki przedsięwziąć należało w razie niespodziewanéj wojny z Prusami. Po długich rozprawach stanęło podobno na tém, że w razie wojny z Niemcami, należałoby zebrać wszystkie pułki kozaków dońskich, czarnomorskich, uralskich, sybirskich, dołączyć do nich Kirgizów, Kałmuków, Czerkiesów, a nawet chłopstwo obeznane z jazdą konną i całą tę masę jazdy, któréj cyfra dochodziłaby do 200,000, podzieliwszy na korpusy od 20 do 30,000, wypuścić w różnych punktach granicy na Prusy. Zadaniem téj hordy nie będzie bynajmniéj staczanie bitew regularnych lub obleganie miast i fortec — przeciwnie, każdy korpus będzie miał instrukcyą unikania armii pruskiéj i dowolnie będzie mógł zmieniać marszrutę, stósownie do okoliczności. Jedyném zadaniem téj konnéj chmary będzie teroryzowanie ludności przez mordy, rabunek, palenie miast, wiosek, wycinanie w pień mieszkańców i ogólne spustoszenie. — „Zginie ich połowa“ — powiedzianém było na razie — „a nawet niechaj wszyscy zginą, co do nogi, to nie wielka strata, ale zburzymy Niemcy od Wisły do Renu i cel będzie osiągnięty.“ — Narada ta — dodaje korespondent — nie dowodzi, ażeby stósunki z Prusami były już dzisiaj nieprzyjazne, dowodzi ona tylko tego, jak rząd moskiewski jest przewidującym i na każdy wypadek chce być przygotowanym.

Ostdeutsche Zeitung donosi, że termin postępowania ustnego w sprawie księdza kanonika Kurowskiego naznaczony został na 18 b. m. Wspomina także, że na świadków zapozwano księży Jaskulskiego i Cichockiego. Jeźli jesteśmy dobrze poinformowani, świadków ma stanąć kilkunastu, głównie, aby wyjaśnić, kto rozesłał instrukcyą co do małżeństw cywilnych i kto pewnéj liczbie kapłanów admonicyi kanonicznéj udzielił. Na terminie pokaże się, którzy księża admonicye przesłane sobie w ręce władzy świeckiéj złożyli.

Posener Ztg bierze w obronę księdza Suszczyńskiego. Nie możemy tego powinszować obłąkanemu kapłanowi.

Z artykułu Posener Ztg przytaczamy bez uwag ustęp końcowy:

Jak wieść niesie, stara się pan Suszczyński u rządu o posadę powiatowego inspektora. Naszém zdaniem ma rząd moralny obowiązek postarania się o inne stanowiska dla księży, którzy z ufnością stanęli po jego stronie. Germania oburza się naturalnie na to, głównie dla tego, że ożenienie się proboszcza Suszczyńskiego jest zgorszeniem; tymczasem nie leży w interesie państwa utwierdzać mniemanie o wyższéj godności kapłańskiego bezżeństwa; moralne podstawy państwa wymagają przeciwnie opiekowania się małżeństwem i życiem rodzinném.

Niejednokrotnie już popychał rząd wiernych państwu kapłanów w szeregi nieprzyjaciół państwa; spodziewamy się, że te czasy niepowrotnie minęły. Dobro państwa wymaga zadokumentowania, że państwo ma władzę po temu i że chce przyjść w pomoc i ochronić od smutnego położenia księży, którzy zresztą będąc godnymi ludźmi, wśród toczącéj się obecnie walki szkodę jakąś ponieśli.

Krom tego czytamy w Dzienniku wczorajszym taką wiadomość:

Dowiaduję się w téj chwili — pisze korespondent Dziennika — że panna Gajewska i jéj rodzice, widząc z „oświadczenia“ księdza S., iż wypiera się wiary katolickiéj, poczęli żałować swego kroku i odpowiedzieli księdzu S., iż zrywają z nim wszelki stósunek. Do odnośnych urzędników stanu przesłali oświadczenie podobne; pan Gajewski zaś nadmienił wyraźnie, że nie pozwala córce swéj wychodzić za ks. S., gdyż jak żył w wierze katolickiéj, tak w niéj umierać pragnie.

Jak widzimy są ciernie i na drodze odstępstwa, choć zwykle przestworno się ona otwiera i gładko przedstawia.

W znanéj sprawie ks. Suszczyńskiego odbieramy pismo następujące:

Szanowny Panie!

Królewski inspektor szkólny, pan Sylwester Suszczyński uznał za potrzebne w odezwie swéj z dnia 1 b. m. przemówić także do parafii mogilnickiéj. Zanim parafianie odpowiedzą, przesyłam Ci tymczasem, Szanowny Redaktorze, dwa dokumenta, dotyczące téj sprawy z prośbą o umieszczenie ich w łamach Kuryera, jeśli nie in extenso, to choć w skróceniu.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze, wyraz mego uszanowania

uniżony
parafianin mogilnicki
Stanisław Rożański.

Dnia 4 września 1875 roku.

Dokumenta rzeczone brzmią:

Mogilno, dnia 28 sierpnia 1875.

U urzędnika stanu dla miasta Mogilna wywieszone są zapowiedzi królewskiego inspektora szkólnego, pana Sylwestra Józafata Suszczyńskiego z Mogilna z panną Anną Rozalią Gajewską z Nowéjwsi, w powiecie szubskim.

Pan Suszczyński jest kapłanem rzymsko-katolickiego Kościoła, i jako taki proboszczem tutejszéj katolickiéj parafii.

Według praw i kanonów naszego Kościoła, kapłan ślubów małżeńskich zawierać nie może; i właśnie niezmazalny charakter kapłański jest przeszkodą do zawarcia takowych związków. (Cfr. Concilium Tridentinum Sessio XXIV, Canon 9).

My więc niżéj podpisani prowizorowie Kościoła katolickiego w Mogilnie, jako i reprezentanci gminy katolickiéj mogilnickiéj, donosząc Szanownemu urzędowi stanu o powyższéj przeszkodzie w zawarciu ślubów małżeńskich ze strony pana Suszczyńskiego, protestujemy zarazem w imieniu wszystkich członków dozoru kościelnego i reprezentacyi gminy kościelnéj, jako i w imieniu wszystkich parafian przeciwko zawarciu ślubu cywilnego ze strony pana Suszczyńskiego i przeciwko przyjęciu aktu tego ślubu ze strony urzędu cywilnego; ponieważ akt ten byłby pogwałceniem praw i reguł naszego św. Kościoła.

Ten nasz protest będzie z pewnością poparty przez władzę kościelną przełożoną; teraz dla krótkości czasu na zapowiedzi wyznaczonego o to poparcie wystarać się nie mogliśmy.

Dozór Kościoła.
(pp.) **Fr. Zawadzki. Teofil Jankowski. F. Radomski.**

Reprezentanci gminy kościelnéj.
(pp.) **St. Rożański** z Padniewa. **F. Stark. W. Filisiewicz.**

Do
król. urzędnika stanu cywilnego
pana Schwittay
w Mogilnie.

Na pismo to odpowiedział p. Schwittay jak następuje:

Królewski urząd stanu cywilnego.
Mogilno, dnia 29 sierpnia 1875.

Protest zaniesiony w imieniu tutejszéj katolickiéj parafii przeciw zawarciu ślubu (kontraktu cywilnego) proboszcza i dziekana Suszczyńskiego z panną Anną Rozalią Gajewską nie może być uwzględniony, ponieważ trzeci ustęp prawa państwa, dotyczący poświadczenia ksiąg stanu cywilnego i zawierania małżeństw z dnia 6 lutego r. b. duchownym katolickim zawierania małżeństw nie zakazuje.

podp. **Schwittay.**

Do
Dozoru i reprezentantów
katolickiéj parafii
do rąk p. Radomskiego
w miejscu.

W skutek téj odpowiedzi wystósowali Dozór i reprezentanci parafii mogilnickiéj do król rejencyi pismo następujące:

Wysokiéj Rejencyi
w Bydgoszczy.
Mogilno, 2 września 1875.

Wysoka Rejencyo!

Po wywieszeniu w biurze królewskiego urzędnika stanu cywilnego w Mogilnie zapowiedzi ślubnych król. inspektora szkólnego p. Suszczyńskiego, zanieśliśmy załączony w kopii protest przeciw poświadczeniu zawrzeć się mającego aktu i otrzymaliśmy na to, również w kopii dołączoną, odmówną odpowiedź.

Wiadomo zapewne Wysokiéj Rejencyi, iż wedle praw Kościoła katolickiego kapłanom w związki małżeńskie wchodzić nie wolno, że przeciwnie zobowiązani są do zachowania bezżeństwa, jako-też, że pan pp. Suszczyński odbierając wyższe święcenia zaprzysiągł prawa i przepisy rzymsko katolickiego Kościoła i ślubował, iż ich sumiennie przestrzegać będzie (cfr. Consilium Tridentinum Sessio XXIV canon 9 i Professio fidei Tridentina); tego zapewne i p. Suszczyński nie zaprzeczy.

Aczkolwiek prawo z 9 marca 1874 i 6 lutego 1875 nie zakazuje wyraźnie duchownym katolickim zawierania małżeństw, to przez to jeszcze wcale nie jest powiedzianém, że duchownym, dla których prawo celibatu stanowi przeszkodę unieważniającą małżeństwo, za pomocą cywilnych kontraktów prawo kościelne gwałcić resp. obejść jest wolno.

Zniewoleni jesteśmy wyrazić boleść naszą z powodu, iż prawem przepisany dwutygodniowy przeciąg czasu do wywieszenia zapowiedzi w tym przypadku skrócony został, z tego bowiem powodu nie możemy smutnego tego wypadku donieść do wyższéj władzy kościelnéj, ani zasięgnąć potrzebnéj instrukcyi, ani też w końcu po zasięgnięciu rady biegłego w prawie kanoniczném adwokata, protestu naszego gruntowniéj uzasadnić.

To jednakże, zdaniem naszém, jest pewną, iż pan pp. Suszczyński przez cywilny akt zawarcia małżeństwa, a nawet już przez ogłoszenie zamiaru tego, traci prawo i zdolność sprawowania urzędu pasterskiego i nie może posiadać żadnego beneficyum kościelnego.

Z tego powodu obstajemy przy naszym proteście z dnia 28 p. m. i zanosimy zażalenie przeciw nie uwzględnieniu tegoż protestu ze strony p. urzędnika stanu cywilnego w Mogilnie a zarazem prosimy najuniżeniéj:

„aby Wysoka Rejencya zawarciu związku małżeńskiego p. Suszczyńskiego z panną Gajewską oprzeć się zechciała“.

Z szacunkiem
Dozór kościelny katolickiéj parafii w Mogilnie.
(podp.) F. Zawadzki. F. Radomski.
Reprezentanci katolickiéj parafii Mogilnickiéj.
(podp.) St. Różański. F. Stark.
W. Filisiewicz.

W smutnéj sprawie księdza Suszczyńskiego odbieramy z prowincyi a nawet i z dalszych stron liczne odezwy i artykuły, których atoli nie drukujemy z powodów, łatwo się wyrozumieć dających. Dziś wszakże dzielimy się z czytelnikami ciekawém pismem, nadesłaném nam przez jednego z kapłanów naszych. Pismo to brzmi:

Odnośnie do publicznego oświadczenia X. Suszczyńskiego z dnia 1 września r. b. zwraca się — w przypuszczeniu możliwego użycia — uwagę Szanownéj Redakcyi na Tygodnika Katolickiego z r. 1861 str. 199, gdzie pod dziękczynnym za

„Bezżeństwo kapłańskie w kościele katolickim“

i pełnym gorliwego uniesienia adresem do dzisiejszego X. Biskupa Janiszewskiego, znajduje się pomiędzy 165 podpisami jego uczniów, także i „X. Suszczyński.“ — Nie możnaż by go zapytać, czy i ten podpis był „przymusowym“!? albo czy raczéj był aktem „obłudy“? albo nareszcie czy spowodował go tylko „interes solidarności“?

W niedzielę dnia 5 bm. odbył się w Wąbrzeźnie sejmik relacyjny, zwołany przez p. Antoniego Chrzanowskiego z Trzcianka, na który zebrało się około 200 osób z miasta i okolicy.

Porządek dzienny był następujący:

1. Referat o położeniu sprawy wyborów w naszych powiatach.
2. Relacya posła p. Parczewskiego.
3. Urządzenie się do przyszłych wyborów.
4. Wnioski z grona zebranych.

Pan Michał Sczaniecki, kandydat do krzesła poselskiego, polecony przez prowincyonalny komitet wyborczy, złożył swoje wyznanie wiary politycznéj, poczém p. Danielewski na wezwanie przewodniczącego p. Jackowskiego z Jabłowa wyjaśnił zgromadzonym, jak sobie postępować mają przy zbliżających się wyborach.

W Kowalewie odbędzie się, jak donosi Gaz. Tor., dnia 12 bm., a więc w przyszłą niedzielę, zebranie przedwyborcze, w celu przysposobienia się do wyborów posła do parlamentu niemieckiego, które w chełmińskim i toruńskim powiecie przypadają na dzień 16 bm.

Jak zaręczają zdawać będzie i poseł p. Kazimierz Kantak w tym miesiącu lub na początku października sprawę z czynności Koła Polskiego

---

18

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 202.)

XXII.

Co się działo w Solwyczegodsku podczas gdyśmy byli w Bereznawłocku. — Wojna z isprawnikiem.

Trzeba przyznać, że rosyjska policya jest wcale zręczna, że isprawnik, jak chciał się coś o nas dowiedzieć, to się zawsze dowiedział. Prawda, że i na odwrót, gdyśmy chcieli wiedzieć co o isprawniku, albo wogóle o jakim interesie nas dotyczącym, tośmy się zawsze o wszystkiém z największemi szczegółami dowiedzieli. Nasza policya nie nosiła pałaszy i mundurów, ale wyrównywała jednak tamtéj. Składały ją zawsze dla nas łaskawe i litujące się nad naszém nieszczęśliwém położeniem — panie. To też, gdyśmy przyjechali do miasta wieczorem, zaraz uwiadomiono nas o wszystkiém, co się tam działo od naszego wyjazdu.

Stanowy prystaw, Worsonofii Elpitiforowicz, któregośmy spotkali jadąc do Girkonta, wróciwszy do miasta, kazał się prosto zawieść do isprawnika, a chociaż to było w nocy, obudził go i doniósł pomimo słowa honoru), że nas spotkał, a chociaż zapewnialiśmy go, że jedziemy do Girkonta, on jednak jest przekonany, że mamy zamiar uciec i że isprawnik najwłaściwiéj postąpi, gdy pośle zaraz za nami w pogoń.

Isprawnik nie wziął rzeczy tak gorąco, odłożył całą sprawę do dnia następnego, i przewróciwszy się na drugi bok, zasnął.

Nazajutrz posłał po kilku naszych, z którymi w bliższych zostawałem stósunkach, wypytywał ich, czy rzeczywiście miałem zamiar uciekać, ci zaręczali, że nie. Następnie pojechał on do mego mieszkania, bo chociaż wzywał do siebie Nikołkę, ten iść nie chciał, mówiąc, że jest sam i że nie może domu opuścić. Nikołka był chwacki chłopak, nas tak często słyszał z lekceważeniem mówiących o isprawniku, że sam nauczył się mieć go za nic; to też wcale się nie zmięszał za przybyciem takiéj wysokiéj figury. Isprawnik zaraz ostro z góry wsiadł na niego: „Twój pan uciekł!“ „Nie może być“, odpowiedział Nikołka, „poczekajcie parę dni a pewno wróci.“ „Łżesz gałganie! on uciekł.“ „Gdyby miał zamiar uciekać, odpowiedział Nikołka, toby był zabrał z sobą wszystkie pieniądze, a jednak tu coś zostawił.“ „Gdzie? pokaż“, zawołał isprawnik. Nikołka otworzył stolik, a tam leżało do stu rubli rozrzuconych w szufladzie. „Oddaj mi te pieniądze do schowania“, mówił isprawnik. „Nie, Iwan Leońtiewicz, baryń mi je zostawił, to też jemu tylko oddam jak powróci“, i co tchu zamknął szufladę, a klucz schował do kieszeni. „On naumyślnie zostawił pieniądze, żeby nas oszukać.“ „Nie wiem, odpowiedział mój wierny chłopak, ale gdyby miał zamiar uciekać, toby psa z sobą nie brał, a Durak z nim pojechał.“ „Ty sam durak“, zawołał isprawnik i gniewny odjechał.

Nasz Iwan Leońtiewicz był człowiek hytry, nie napróżno go lisem przezywano, nie chciał on brać na siebie odpowiedzialności w obliczu Polonii za wysłanie za nami pogoni, to też kazał policmajstrowi podać sobie formalny raport, jako Wysoki i ja, uciekliśmy z miasta. Ten nieborak musiał to uczynić, ale żeby się uchronić przed naszą zemstą, tłomaczył się wszędzie, że uczynił to wskutek wyraźnego piśmiennego rozkazu isprawnika, a na dowód rozkaz pokazywał. Zdawać się może dziwném, że isprawnik albo policmajster nas się lękali; jednakże tak było. Od wyższéj władzy mieli oni rozkaz obchodzić się z nami jak najłagodniéj, to jedno; następnie bali się opinii publicznéj, która była za nami; nareszcie bali się nas osobiście, „bo cóż, mówili, to są ludzie otczajanni (gotowi na wszystko, nie mający nic do stracenia.“ Na mocy zatém oficyalnego doniesienia o naszéj ucieczce, Iwan Leońtiewicz przybrał postawę człowieka działającego z musu i posłał pogoń za nami. Kajdany zaś, sam rozkazał wziąść policyantom, gdy przyszli po ostateczne instrukcye. Plan isprawnika bardzo mu się uśmiechał; doniesie władzy, że wskutek swojéj gorliwości udało mu się pochwycić dwóch uciekających ważnych buntowszczyków, a za to, już widział błyszczący jeden order więcéj na swojéj piersi, albo, kto wie? może też dadzą mu i Annę na szyję. Niestety! marzenia jego wkrótce się rozwiały i skutki jego gorliwości obróciły się wcale inaczéj.

Nazajutrz po powrocie udałem się sam do isprawnika wieczorem, Wysoki nie chciał mi towarzyszyć. Isprawnik przyjął mnie jak najlepiéj i jak gdyby nic nie było zaszło. Zaraz na wstępie zapytałem go, dla czego po nas posyłał policyantów, kiedy wiedział dobrze, że powrócimy.

— Ja byłem pewny, że powrócicie, powiedział, ale wszakże to nie moja wina, inaczéj uczynić nie mógłem, Worsonofii Elpitiforowicz w nocy mnie obudził i zaręczał, że chcecie uciekać, przytém policmajster podał mi urzędowy raport, żeście zbiegli.

— Nie potrzebujecie się tłómaczyć, już ja wiem o wszystkiém, rzekłem, ale powiedzcie mi proszę, czy i kajdany, także urzędowo policmajster kazał wziąść policyantom.

— Jak Boga kocham, nie wiem o niczém. Jakto, te szelmy poważyli się wziąść z sobą kajdany?

— Niech pan nie udaje; wiemy, gdzie raki zimują, jak mówi wasze przysłowie.

— Przysięgam wam na sumienie, że ja nie dałem żadnego rozkazu. Ale powiedzcie mi, gdzie

w sejmie pruskim w obec swych wyborców w Środzie.

Dnia 12 września odbędzie się w Kórniku na sali p. Kollata wiec w sprawie wyborów do zarządu kościelnego, na który parafianie kórniccy i bnińscy jak najliczniéj zebrać się winni. Takiż sam wiec zwołany jest także na niedzielę 12 bm. do Kostrzyna.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 4 września.

(Pogląd na galicyjskie stósunki).

(Str.) Ktokolwiek miał sposobność i zmysł po temu gruntowniéj się rozpatrzyć w stósunkach obecnych naszéj Galicyi, a obok tego zna jakotako dzieje naszéj dawnéj rzeczypospolitéj, temu ciągle mimowolnie stawać muszą na myśli dziwne analogie owéj przeszłości na wielką skalę z tém, co się tu u nas dzieje na małą. A dziwne to podobieństwo, co jakby sen jaki stawa nam co chwila przed oczyma, nie ogranicza się bynajmniéj na samą formę organizacyi krajowéj, która widocznie niby na konterfekt owéj dawnéj ułożoną się zdaje, ale powtarza się i we wszystkich innych objawach publicznego, społecznego i prywatnego życia. I zewnętrzna forma i wewnętrzna istota nasza podobne jak rodzone dzieci do tamtych, niby dawno zgasłych, dawno minionych. Wszystkie wielkie kwestye owych dawnych czasów znajdziesz tu w skarłowaciałéj miniaturze, a w sposobie, jak się rozwijają, jak się na nie zapatrujemy, albo téż, jak się nie rozwijają i jak ich nie widzimy, dopatrzysz się wkrótce i bez trudu dziwnego podobieństwa we wyobrażeniach i dążnościach, w uprzedzeniu i namiętności, w tradycyi i obowiązku. Jeżeli cię przypadek sprowadzi do Lwowa, a serce zawiedzie do sali sejmowéj, ujrzysz na jéj suficie białego orła i białą pogoń, a na dole w ławach fiolety duchowne i pańskie kontusze i długą laskę marszałka, wszystko tak, jak dawniéj było. Jeżeliś Warszawiak, Litwin lub Wielkopolanin, to ci na pewne serce radośnie zakołacze na ten obraz kawałka Polski. — A potém, po kilku lub kilkunastu posiedzeniach, zdawać ci się będzie, że ten orzeł i ta pogoń z jakimś smutnym spokojem patrzą ze swych czerwonych tarczy na te gwarne ławy, jak niegdyś patrzeć musiały na owe sejmy egzekucyjne i inkwizycyjne, i mimowoli zapytasz się w duchu, czy to być może, żebyśmy naszéj przeszłości do tego stopnia nie znali, lub do tego stopnia mało byli umieli z niéj się nauczyć? Wszakże ta przeszłość dwuwiekowym szeregiem nieszczęść, klęsk i krwi — a w końcu najwyższą niedolą i niewolą tak wiele nas chciała, tak wiele nas powinna była nauczyć.

Lecz może to tylko nieszczęsna gra przypadku, zbieg wrogich okoliczności, może wina prawa wyborczego i instytucyi politycznych, żeś w naszym sejmie galicyjskim nie znalazł tego wszystkiego, coś w nim znaleść pragnął, czegoś się po nim spodziewał, a spostrzegł niejedno, co ci serce zakrwawiło.

Toć i w przeszłości naszéj się rozpatrując, skłonnym jesteś zwalać niejedno na karb wadliwych instytucyi.

To zostań, Panie Bracie, trochę dłużéj wśród nas, pobądź z nami w naszych miastach i powiatach, zajrzyj badawczém okiem do naszych kamienic, zamków, dworów i chat, a jeżeli masz odrobinę bystrości, to niebawem rozgrzeszysz nasz biedny sejm z wszystkiego, co cię tam zabolało, bo już będziesz wiedział, że ten sejm jest najwierniejszym wyrazem i reprezentantem wyobrażeń i dążności całego kraju naszego galicyjskiego. Refleksya niekoniecznie wesoła, którą możesz sobie przecież złagodzić tą nadzieją, że na gruncie obecnych galicyjskich instytucyi politycznych, tak obszernie dogodnych dly rozwoju samorządu i dla rozwoju życia narodowego wyrość powinny z czasem stósunki, pojęcia i dążności zbawienniejsze i zdrowsze od obecnych, i niewątpliwie wyrosną, jeżeli tylko — jeżeli tylko posiadamy jeszcze dostateczną dozę poczucia narodowego, ognia w sercu i oleju w głowie. Te zaś niewątpliwie jeszcze posiadać musimy, chybaby nie łaska i dobroć Opatrzeości była dała duchowi polskiemu wśród ciągłych zewsząd prześladowań ten jeden wypoczynek i to schronienie, co się autonomią galicyjską zowie, aby tu przynajmniéj mógł swobodniéj odetchnąć, z dawnych i ze świeżych ran i razów się leczyć, na lepszą może przyszłość wzmacniać się i krzepić.

Takiém zdaje się, powinnoby się, patrząc z daleka, przedstawiać piękne i zazdrości godne zadanie dzisiejszéj Galicyi. Ale z blizka obejrzani nie wyglądamy podobno jeszcze wcale na takich, co swoje wielkie i piękne zadanie tak pojmują, a cóż dopiero na takich, coby je brali na seryo i robili do podjęcia go konieczne i mozolne przygotowania. I nie może być inaczéj, bo fatalizm jakiś chciał, że tym razem schronienie i przystań dla Ducha Polskiego otwarły się właśnie, na téj polskiéj ziemi, która w porównaniu do innych pod niejednym względem o dziesięć, dwadzieścia a nawet o vzterdzieści lat w tyle pozostała. Może wina tego leży w tém, że Galicya od roku 1772 bez żadnéj przerwy w jednym pozostała ręku i pod jednym zawsze systemem rządu, podczas gdy inne ziemie nasze cieszyły się raz poraz to swobodniejszym i szczęśliwszym losem, to przez wielkie przechodziły wstrząśnienia. Trochę winy przypisać pewnie także należy jeograficznemu położeniu i sąsiedztwom, od których Galicya nic zgoła nauczyć się, nic zgoła lepszego przejmować nie mogła. Ale co bądź jest tego przyczyną, dość, że tak jest niewątpliwie; Galicya pod niejednym względem, dla życia jéj i egzystencyi bardzo ważnym względem znacznie niżéj stoi od innych ziem polskich. I ztąd to pochodzi, że pomimo obszernéj swojéj autonomii, pomimo bardzo rozległéj swobody politycznéj, a instytucyi i administracyi na wskroś polskiéj Galicyi, nie stała się dotąd tém źródłem ożywczém dla Ducha Polskiego innych naszych dzielnic, i długo jeszcze szczęście jéj sprzyjać a ona poczciwie nad sobą pracować będzie musiała, nim sobie takie stanowisko oczywiście przez Łaskawą Opatrzność jéj przeznaczone, zdobyć będzie umiała.

Dla tego jéj na przyszłość, wielkiego zadania chwila obecna, którąby dość trafnie z dawniejszém bezkrólewiem porównać można, nieobliczonéj jest doniosłości. Dzisiejsze tak swobodne i tak pomyślne nasze urządzenia administracyjne i polityczne są wprawdzie w pierwszym rzędzie darem Opatrzności a poniekąd i prostą łaskawością monarchy, ale szczęśliwe i umiejętne ich przeprowadzenie, utrwalenie było po największéj części osobistą zasługą Agenora Gołuchowskiego. Jeżeli za życia jego byli tacy, co tego nie czuli, dziś po jego zgonie nikt o tém nie wątpi, a kraj cały szczerze boleje nad tą stratą, któréj ogrom i doniosłość widocznie zupełnie i jasno pojmuje. To téż zdaje się krajowi, i podobno się w tém nie myli, że dalszy rozwój jego pomyślności zależeć będzie do bardzo wysokiego stopnia od osobistych kwalifikacyi następcy po Gołuchwskim. Jak boleść po téj stracie wielką, tak téż wielkiém i powszechném żywe i serdeczne zajęcie tém pytaniem, kto zostanie namiestnikiém. Istne bezkrólewie dawnych czasów. Zrazu trzech wymieniano kandydatów: Ziemiałkowskiego, hr. Alfreda Potockiego i pana Possingera Choborskiego, co dawniéj już był następcą namiestnika. Ziemiałkowski, kandydat bezwyznaniowych i niby liberałów, zeszedł już, jak wam to zapewne wiadomo z listy kandydatów. Z bardzo wiarogodnego źródła mogę wam dziś zapewnić, że Ziemiałkowski nietylko nie starał się o godność namiestnika, ale i przyjąć jéj w danym razie wcale nie miał zamiaru, tylko ministerstwo wiedeńskie i tegoż organ lwowski Dziennik Polski w pierwszym zapędzie gorączki popierali jego kandydaturę, ale wkrótce Dziennik zaczął się zgadzać na hr. Potockiego, co najlepszém potwierdzeniem jest mojéj wiadomości, że Ziemiałkowski o namiestnictwie nie myśli. Ostatnie dzienniki donoszą, że ministerstwo formalnie miało zaproponować cesarzowi Ziemiałkowskiego na tę posadę, że cesarz przecież odłożył decyzyą na późniéj, a mianowicie aż do zbadania życzeń i usposobień kraju. Piękne cesarskie słowo, jeżeli jest prawdziwe, natchnione może żalem i czcią dla zmarłego wiernego sługi, co się tym krajem już nie opiekuje. Wynikałoby ztąd, że jeszcze długo na nowego namiestnika czekać będziemy. Kto nim zostanie trudno przewidywać. Hrabia Potocki podobno mało bardzo ma ochoty do tego, pan Possinger także podobno zadowolniony zupełnie ze swego stanowiska namiestnika na Morawii, i nie ma zresztą ani w części tylu stronników w kraju, co hr. Alfred, który może wreszcie i da się ubłagać.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył etatowego asesora rejencyjnego przy biurze statystyczném w Berlinie Schwietzke mianować radzcą rejencyjnym. — Kupcowi Don Enrique Ainz udzielone zostało w imieniu państwa niemieckiego exquatur jako król. hiszpańskiemu konsulowi w Szczecinie.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w uroczystość Narodzenia N. M. Panny w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Sibilski, kazanie powie Jks. penitencyarz Jaskulski.

* **Wczoraj** o godzinie 6 zebrało się w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk dość liczne grono członków wydziału nauk moralnych i historycznych. Po zagajeniu posiedzenia i przeczytaniu sprawozdania przez sekretarza wydziału dr. Szulca, któremu prezydujący wyraził uznanie za gorliwość w wygotowywaniu referatów, rozpoczął prezes, p. Stanisław Koźmian, czytanie rozprawy swojéj, którą atoli nazwał tylko „notatkami“ o śladach rzeczy polskich w literaturze angielskiéj.

Bardzo pożądaném jest zebranie tytułów i wiadomości o dziełach w cudzoziemskim języku z przedmiotów polskich. Szanowny Prelegent przytoczył ich wiele z dawnéj literatury hiszpańskiéj, francuskiéj i innych narodów. Głównie jednak zastanawiał się nad literaturą angielską. Między innemi nadmienił, że nasz Łaski, pod imieniem a Lasco, jeden z głównych popleczników protestantyzmu, w czasie swego pobytu w Londynie wydał tam jedno pisemko treści polemiczno-religijnéj, i że Milton napisał jedno z swych dziełek na żądanie jakiegoś Polaka i temuż je dedykował. Następnie Prelegent rozbierał sztukę p. t. Bremoralt czyli Pułkownik Zagniewany, któréj autorem jest Sir John Suckling, dworzanin i partyzant Króla I. Rzecz niby dzieje się w Polsce, często w niéj o Litwinach mowa, ale to tylko pokrywka, bo się właściwie wszystko odnosi do Anglii. W końcu obszernie mówił o Szekspira Zimowéj Powieści, w któréj dr. Caro upatruje historyą nieszczęśliwéj żony Ziemowita III, księcia mazowieckiego i jéj syna.

Po zajmującym tym wykładzie p. Koźmiana zabrał głos konserwator zbiorów Towarzystwa p. Feldmanowski, aby pokrótce zdać sprawę z czynności swoich. Nasamprzód zawiadomił Wydział, iż w czasie dwumiesięcznych wakacyi zajął się ułożeniem katalogu cennego zbioru obrazów, których część, mająca nosić imię zbioru p. barona Rastawieckiego, jako od niego zakupiona, już uprzednio została skatalogizowaną przez znawców wedle szkół, epok itd.; resztę zaś alfabetycznym porządkiem malarzów spisał szanowny konserwator, dodając do każdego numeru biograficzne wiadomości o twórcy obrazu. Następnie referował p. Feldmanowski o kilku znaczniejszych cudzoziemcach, którzy bądźto osobiście zwiedzili zbiory Towarzystwa, bądź téż żywo temi zbiorami się zajmują. I tak n. p. berliński geolog p. Behrent, profesor Virchow, członkowie Towarzystwa estońskiego, sztokholmskiego itd. w ciągléj niemal z p. Feldmanowskim zostają korespondencyi, zasięgają informacyi o dziełach archeologicznych polskich i niemałe do prac naszych uczonych w téj gałęzi przywięzują znaczenie Jeden z profesorów heidelberskich wedle relacyi p. Feldmanowskiego pracę p. Kraszewskiego, przed kilkunastu laty w Wilnie wydaną: „O sztuce u Słowian“, którą poznał za pomocą jednego z akademików Polaków, przebywającego w Heidelbergu, nazwał najgruntowniejszém dziełem, jakie poznał w tym fachu. Prof. Virchow na dwóch posiedzeniach Towarzystwa archeologicznego wyraził o pierwotnych mieszkańcach Wielk. Ks. Poznańskiego i Szląska zdanie, które jedynie zawdzięcza bliższemu rozpatrzeniu się w wykopaliskach naszych okolic, a które u innych członków, a priori wyrokujących a nieznających rzeczy dokładnie, wywołało nieuzasadniony opór, gdyż przemawiało na korzyść słowiańskich tubylców. Pan Feldmanowski wspomniawszy, iż przesłał znaczny, bo do 400 numerów dochodzący zbiór rycin polskich do Krakowa, gdzie niebawem jako cenny przyczynek do dziejów sztuki w Polsce wydanemi być mają, przedłożył członkom Wydziału 8 fotografii zabytków archeologicznych, głównie z wykopalisk mieszkań palowych pochodzących, których publikacyą umożebniła chojność jednego z rodaków. Fotografie tych przedmiotów, sięgających bardzo dawnych czasów, pod względem porównawczym nader są wielkiéj wagi, służą bowiem do poznania dziejów przedhistorycznych mieszkańców Europy i do oznaczenia szlaków, któremi ludność posuwała się ze wschodu na zachód.

Pomiędzy darami, nadesłanemi Towarzystwu, których spis odczytał p. Feldmanowski na końcu swego referatu, zasługuje na wzmiankę dar ś. p. pana Hake ze Sredzkiego, przekazany Towarzystwu testamentem zmarłego, a zawierający cenne dzieła, pochodzące z biblioteki ś. p. ks. Arcybiskupa Przyłuskiego.

Nadmienić nam jeszcze wypada, iż przy dyskusyi, która się wywiązała po wysłuchaniu pracy p. prezesa Koźmiana, o potrzebie badania i wyszukiwania śladów rzeczy polskich po literaturach zagranicznych, p. Feldmanowski zawiadomił zebranych, iż wygotował pracę tego rodzaju o rzeczach polskich w literaturze włoskiéj i włoskich, dotkniętych w literaturze polskiéj.

Z posiedzenia tego wynieśliśmy przekonanie, iż skromna i cicha praca mężów, poświęcających się badaniu rzeczy ojczystych, raźnie postępuje naprzód i coraz większe zdobywa sobie u postronnych uznanie.

* **O zaprowadzenie** ordynacyi rybackiéj w W. Księstwie Poznańskiém toczą się obecnie w gmachu tutejszéj rejencyi narady, rozpoczęte w sobotę, w których udział bierze radzca ministeryalny p. Beyer z Berlina.

* **Na przewodniczących** po komitetach wyborczych, celem obioru dozoru kościelnego i reprezentantów parafii katotolickich w mieście Poznaniu wybrani zostali wedle Pos. Ztg, przez komisarza królewskiego zarządzającego majątkiem archidyecezyi w porozumieniu się z naczelnym Prezesem:

1. dla parafii farnéj (św. Maryi Magdaleny) kupiec Ferdynand Schmidt.
2. dla parafii św. Marcińskiéj radzca zdrowia dr. Kramarkiewicz, który (zawsze wedle Pos. Ztg) urzędu tego podobno przyjąć nie chce i prawdopodobnie przez kogoś innego zastąpionym będzie.
3. dla parafii św. Wojciecha kapitalista Ambroży Hugger.

Dla kościoła pofranciszkańskiego i podominikańskiego dozór kościelny wybranym nie będzie. Majątek kościoła pofrańciszkańskiego, będącego sukkursalnym kościołem fary przechodzi od 1 października pod zarząd dozoru kościoła farnego, tak samo jak majątek kościoła podominikańskiego, zostającego w tymże samym stósunku do kościoła św. Wojciecha, przechodzip od zarząd dozoru tegoż kościoła.

Parafia św. Małgorzaty należy do parafii tumskich, które wedle § 56 prawa z dnia 20 czerwca r. b. nie są uprawnione do wyboru dozoru kościelnego ani reprezentów parafialnych.

Obecnie mają być spisy wyborców wypracowane i niebawem do przejrzenia wyłożone, o czém wyborcy jedynie przez wywieszenie uwiadomieni zostaną.

* **Rada nadzorcza** rólniczo-przemysłowego banku Potocki Kwilecki i Sp. odbyła wczoraj posiedzenie, na którém ustanowiono wysokość dywidendy na r. 1874/75 na 6 pct. i znaczną sumę przyłączono do kapitału rezerwowego; rezultat zatém w tym roku był dość pomyślnym. Na dzień 24 bm. zwołaném będzie walne zebranie, celem potwierdzenia uchwał rady nadzorczéj.

* **Restauracye** na dworcach kolei poznańsko-kluczborgskiéj jako téż na tutejszym tymczasowym dworcu tejże kolei będą wydzierżawione od 1 października na rok jeden. Zdaje się, że koléj ta od 1 października z pewnością do użytku publiczności oddaną będzie.

* **W Kwilczu** spaliła się, jak donoszą do Pos. Ztg tylko jedna stodoła, zapełniona tegorocznym plonem; bijatyk ani zabójstw, o których donosił Orędownik, nie było tam wcale.

* **Pątnicy,** którzy się z Poznańskiego wybrali do Częstochowy na uroczysty odpust narodzenia Najśw. Panny, zostali od granicy zwróceni z wyjątkiem 3 osób, ktore miały paszporty.

* **Z Buku** donoszą do Orędownika, że dnia 31 prz. m. spaliły się w Piekarach. wsi o milę od Buku odległéj, wszystkie zabudowania dominialne, do p. Moszczeńskiego w Jeziórkach należące.

* **Z Jarocina** donoszą do tegoż pisma, że we wsi Łuszczanowie napadli trzéj bracia Podemscy na gospodarza Kubiaka, z którym się pokłócili w gościńcu, i tak go nożami poranili, iż skonał na drodze, zdoławszy ledwie innemu gospodarzowi powiedzieć, iż jeden z braci, łysy, go dobił.

W Jarocinie, jak donosi tenże korespondent, każą ludziom w niedzielę robić, cegłę na koléj wozić, po zapłatę w niedzielę przychodzić i długo czekać, bo rządzcą w dobrach hr. R. jest Niemiec, który się w dodatku nad ludem nawymyśla, nagrozi, z zarobku wytrąca itd.

* **Z Gliwic** donoszą do Gazety Górnoszląskiéj o strasznéj zbrodni, którą popełniono w Kieferstaedtel w nocy z soboty na niedzielę.

Borowy Piechulik zdybał przed kilku tygodniami człowieka w lesie przy kradzieży zwierzyny i zabrał mu strzelbę. Niezawodnie, aby się zemścić, udał się ów człowiek w nocy rzeczonéj z swoim szwagrem, uzbroiwszy się w siekiery, na podwórze Piechulika i tu w sposób barbarzyński pozabijali bydło jego, połamali bydłu żebra i grzbiety. Gdy Piechulik, prawdopodobnie to usłyszawszy, wyszedł na podwórze, złodziéj ów uderzył go siekierą w głowę i zabił na miejscu.

Sprawców przytrzymano i do więzienia sądowego odstawiono.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 8 września Narodzenie NMP. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22; zachód o godz. 6 minut 32. Długość dnia 13 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 8 września 1414 zdobycie na Krzyżakach Dzierzgonia. — 1514 pobicie Moskwy pod Kropiwną. — 1533 śmierć Macieja Miechowity dziejopisarza. — 1717 Matka Boska w Częstochowie królową Polski koronowana. — 1831 Moskale wchodzą do Warszawy.

Pojutrze w czwartek, dnia 9 września św. Gorgoniusza męcz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 24, zachód o godzinie 6 minut 30. Długość dnia 13 godzin 18 min.

Wypadki historyczne. Dnia 9 września 1596 śmierć królowy Anny. — 1678 pobicie Tatarów pod Podhajcami. — 1733 Stanisław Leszczyński przybywa do Warszawy.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 6 września. [Stósunki Francyi do Niemiec. — Prawa klasztorne. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Od pewnego czasu wspominają organa rządowe o coraz większém zbliżaniu się i przyjaźniejszych coraz stósunkach rządu francuzkiego do Niemiec. Koeln. Ztg zwracając uwagę na to, że zwrot ten w polityce francuzko-niemieckiéj nie bywa oceniany w prasie tyle, ile na to zasługuje,

---

podzieliście policyantów, wszak oni z wami nie wrócili?

— Bogu dzięki, odpowiedziałem, że nas uchronił od takiego towarzystwa; wróciliśmy sami.

— A co się z nimi stało?

— Mnie się zdaje, że mogliście łatwo przewidzieć; oto upili się, zaczęli lżyć starszynę i pisarza, zatém bez ceremonii wpakowali ich do kozy.

— A łotry, gałgany, damże ja im, jak powrócą.

Gdy domawiał tych słów, pokazał się we drzwiach Jakowlew, a z za niego wyglądał Prełowski, wiedzieli, co ich czeka, to téż miny ich godne były politowania. Porwał się z miejsca, jak wściekły Iwan Leońtiewicz i zaczął ich lżyć najpotworniejszemi słowami; biedacy stali jak trusie, powtarzając co moment „winowat“, ale nic na swoje usprawiedliwienie powiedzieć nie mogli. Gdy się już do woli nakrzyczał, zawołał isprawnik:

— Po miesiącu do kozy, łotry, a teraz poszli won.

Ja także zbierałem się odejść, ale wprzódy poszedłem do przedpokoju, w którym zostawiłem torbę Jakowlewa z kajdanami, przyniósłem ją i oddając rzekłem:

— Przywiózłem wam instrumenciki dla nas przeznaczone, niech one i nadal zdobią waszą kancelaryą. I odszedłem.

W kilka dni potém, zawezwał nas sędzia śledczy, spisał protokół i zapytał świadków; pokazało się wtedy, że nie mieliśmy zamiaru uciekać. Sprawę odesłano do sądu, a po roku czy więcéj, przyszedł wyrok skazujący nas, za nieprawne wydalenie się z miasta, każdego z nas na 6 dni domowego aresztu. Dla nas na tém się sprawa skończyła, ale dla Iwana Leońtiewicza miała smutniejsze następstwa.

Do téj pory, żyliśmy z isprawnikiem w najlepszéj komitywie, robiliśmy sobie wzajemne ustępstwa i pokój nigdy zakłóconym nie został, a jeżeli były jakie swary, to się zaraz na miejscu kończyły. Postąpienie isprawnika z Wysokim i ze mną, wywołało ogólne wzburzenie między naszemi, postanowiliśmy dokuczać mu na każdym kroku, bacząc na to, żeby nigdy nie zboczyć z drogi legalnéj. Mieliśmy dobre powody do skarg i zażaleń, to téż pisma z zażaleniami sypały się jak grad do ministra. Zwykle ci, co pobierali karmowe (tak tam nazywali wsparcie od rządu), otrzymywali je 3 lub 4 dnia miesiąca, gdy tymczasem powinnj byli pobierać je pierwszego. Dawniéj na tę zwłokę nie zważano, ale teraz, postanowiliśmy z tego korzystać i zaraz 2 stycznia odesłaną została skarga do miuistra, podpisana przez wszystkich tych, co karmowe pobierali, że nie w swoim czasie bywa im wypłacane. Jeden z naszych nie ukłonił się isprawnikowi na ulicy, zapewne przypadkiem, bo zwykliśmy byli zawsze to czynić. Isprawnik zatrzymał go na ulicy i zwrócił jego uwagę, że nie właściwie postąpił. Na drugi dzień poszła skarga do ministra, że isprawnik przymusza do kłaniania mu się, oraz zapytanie, czy to jest naszym obowiązkiem. Podobnego rodzaju skargi, chociaż same z siebie nic nie znaczące, były wysyłane prawie co poczta (poczta przychodziła i odchodziła z Solwyczegodska raz na tydzień), czasem zbiorowe, czasem od pojedyńczych osób. Ale, co szczególniéj isprawnika do wściekłości przyprowadzało, to że on sam musiał wszystkie te prośby czytać, bo takie były instrukcye rządowe, potém swoją pieczątką pieczętował, my zaś przykładaliśmy swoją, sami odnosiliśmy pismo na pocztę i braliśmy kwit. Żadna z takich próśb zginąć nie mogła.

Prośby te były ziarnem, któreśmy w ziemię rzucali, aby następnie plon wydało, prócz tego miał isprawnik codzienne nieprzyjemności; od czasu, jak powiedział jednemu z naszych, żeby mu się kłaniał, wszyscy zdejmowaliśmy przed nim czapki przynajmniéj o 20 kroków naprzód i zawsze z gołą głową do niego mówili, zanadto był mądry Iwan Leońtiewicz, żeby nie zmiarkować, żeśmy to przez drwinki czynili; dawniéj nazywaliśmy go Iwanem Leońtiewiczem, potém nigdy inaczéj jak, gospodin (pan) isprawnik, nie mógł się do tego przyczepić, ale jednak w Rosyi, nie mówi się nigdy do nikogo pan, bo to jest uważane za obrazę. Mój pies Durak, jakoś znienawidził isprawnika, jak tylko go gdzie spotkał, zaraz szczekał na niego; isprawnik znał mego psa i raz w towarzystwie powiedział: „jak ja nie lubię tego psa.“ Od téj pory mój Durak przybrał inne nazwisko, nazywali go wszyscy „Iwan Leońtiewicz tiebie ne lubit (ciebie nie lubi)“, ale to było nazwanie trochę za długie, prawie zawsze opuszczano trzy ostatnie słowa i wołano na niego tylko Iwan Leońtiewicz.

Im więcéj dokuczaliśmy Iwanowi Leońtiewiczowi, tém on nas więcéj szykanował, co znowu wywoływało nowe prośby do ministra. Po roku, zniecierpliwiony widać p. minister, kazał przenieść Iwana Leońtiewicza z Solwyczegodska do innego dalszego powiatu za to, że nie umiał postępować sobie rozsądnie z politycznymi wygnańcami.

Zamiast tedy spodziewanego orderu na szyję, biedny Iwan Leońtiewicz wpadł w niełaskę, powiat, do którego był przeznaczony, był jeszcze odleglejszy i odcięli mu przytém od pensyi 500 rubli rocznie, przeznaczone tym isprawnikom, w których zawiadywaniu zostawali zasłani polityczni.

Co do nas, żyliśmy jak dawniéj, oczekując zmiłowania Bożego nud naszym nieszczęśliwym losem.

Na miejsce Iwana Leońtiewicza przysłano nam nowego isprawnika z Litwy, p. Merenville de Saint Clair.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stwierdza faktami tę przyjaźń. Bo nietylko w sprawie powstania hercegowińskiego Francya okazała się natychmiast gotową do przyłączenia się do przymierza trzech cesarzów, lecz także w interesie pielgrzymki Niemców do Lourdes rząd francuzki zapytywał się gabinet berliński, czy sobie życzy stłumienia téj demonstracyi. Rząd niemiecki podobno wymówił się grzecznie od wszelkich usług ze strony rządu francuzkiego, nie mogąc dozwolić mięszania się obcego w sprawy swego kraju; za tę chętną gotowość jednak, ceniąc ją bardzo wysoko, podziękował w bardzo uprzejméj formie. Stósunki wzajemne obydwóch rządów nigdy podobno nie były tak dobre, jak w chwili obecnéj.

Prawo klasztorne, mające obejmować wszystkie związkowe państwa, nie będzie prawdopodobnie przedłożone na najbliższéj sesyi parlamentu. Ważne powody skłoniły radę związkową do powstrzymania się z tym projektem, jakkolwiek niektóre rządy pragnęły go mieć koniecznie. Wątpić należy, aby rada związkowa, pomimo nacisku ze strony parlamentu, miała odstąpić od swego postanowienia.

Marynarka niemiecka tak ogromne z dniem każdym czyni postępy, że poczyna zwracać uwagę swéj największéj w tym względzie rywalki t. j. Anglii. Pismo pewne fachowe zalicza ją pod względem technicznego rozwoju pomiędzy najpierwsze marynarki europejskie. W przyszłym miesiącu oddane zostaną do użytku dwie nowe korwety w Wilhelmshafen, a jedna w Kiel. W Ellerbeck obijają nowy okręt w żelazny pancerz. W Szczecinie spuszczają na morze nową korwetę, zbudowaną z żelaza a drzewem pokrytą. Oprócz tego buduje się w Szczecinie olbrzymia pancerna korweta i druga mniejsza.

Komisarzem królewskim do wykonania prawa o zarządzie majątku kościelnego w Berlinie i Charlottenburgu mianowany został prezes policyi p. Madai, który już téż zawiązał korespondencyą z ks. Biskupem wrocławskim,

Liczba niemieckich, francuskich, rosyjskich, angielskich i austryackich oficerów, którzy w wielkich manewrach szląskich przy boku cesarza wezmą udział, wynosi 108. Z zagranicznych książąt przybędzie także arcyksiążę austryacki Albrecht. Król saski wraz z księciem Jerzym już 12 b. m. stanie w Lignicy.

Cały Berlin zajęty obecnie słynnym kapitanem Boyton, o którego niedawnem, podziwienia godnem przepłynieniu kanału la Manche donosiły dzienniki. Boyton pokazuje próby z przyrządem swego wynalazku do pływania i ratowania tonących zwłaszcza na morzu rozbitków, w jeziorze, blisko Berlina się rozciągającém, tak zwaném Weissensee. Produkcye jego są rzeczywiście uderzające, a zwłaszcza te, które przedstawiają życie rozbitka na morzu we wszystkich szczegółach i pomysłach ratowania zagrożonego życia. Boytona sprowadził komitet w tym celu zawiązany. Jako honoraryum za siedem przedstawień zapewniono mu 5000 talarów, oprócz tego koszta podróży z Paryża i wolne utrzymanie w Berlinie.

O podróży cesarza niemieckiego do Włoch piszą teraz w urzędowych korespondencyach, że rozsiewane dotąd pogłoski żadnéj nie mają podstawy. W kołach rządowych to jest tylko wiadomém, że cesarz kilkakrotnie objawił swój zamiar rewizytowania króla włoskiego, stanowczego jednak postanowienia nie powziął, gdyż to zależeć będzie od zdania lekarzy, czy po męczących manewrach cesarz tak daleką podróż będzie mógł przedsięwziąść. Zdaje się, że i w tym roku podróż, tak upragniona przez liberałów, nie przyjdzie do skutku.

Rada związkowa rozpocznie, jak się dowiaduje Voss. Ztg, swe posiedzenia 13 b. m., tak aby parlament, który się około 20 października zbierze, miał wystarczający materyał do obrad. Budżet będzie najpierw przedłożony.

Uregulowanie stósunków pomiędzy pocztą cesarską a prywatnemi stowarzyszeniami kolejowemi będzie przedmiotem nowego projektu do prawa.

Osobliwszą w tych czasach kulturkampfu podaje wiadomość liberalna Magd. Ztg, że do komend pojedyńczych pułków wyszedł rozkaz gabinetowy, aby podoficerowie, feldfeblowie itd., którzy przed urzędem stanu cywilnego zawierają kontrakty ślubne i dzieci swoje nowonarodzone do zapisu podają, byli przytrzymani do wzięcia ślubu kościelnego i chrzcenia swych dzieci.

Nowy Biskup Sufragan wrocławski, ks. Hermann Gleich, prekonizowany został dnia 10 z. m., jak donosi Schles. Volks Ztg, Biskupem z Mallo, Episcopus Mallensis (Mallo jest stolicą biskupią w Cylicyi i podległą była niegdyś Arcybiskupowi w Tarsus, mieście rodzinném św. Pawła Apostoła).

Królewska rejencya w Monasterze skazała, jak się dowiaduje Westf. Ztg, każdego z członków magistratu monasterskiego za podpisanie adresu do Biskupa Kettelera na karę porządkową 30 tal. Burmistrz zaś p. Schlichter na większe jeszcze narażony jest nieprzyjemności.

Petycya, kolportowana w kołach socyalistycznych o zaprowadzenie cenzury nad prasą, ma już 20,000 podpisów. Ma ona podać sposobność posłowi socyalistów p. Bebel do wystąpienia w parlamencie z ostrą krytyką panujących dzisiaj stósunków prasowych.

Że uroczystość sedańska nie będzie nigdy świętem ludowém, mimo wszelkiéj agitacyi liberalnéj prasy, to pomijając wszelkie inne objawy obojętności i wyraźnéj niechęci, o jakich donoszą nieprzychylne dzisiejszym stósunkom państwowym pisma, może posłużyć ten jeden fakt, który się wydarzył w Frankfurcie. Robotnicy tamtejsi zebrali się w tym dniu na posiedzenie, na którego porządku dziennym zapisano: „Krew i żelazo za chleb i wolność.“ W wielu zaś domach powywieszano zamiast chorągwi, kobierców i kwiatów, kołdry podarte, czarne żałobne chorągwie, pierzyny itd.

* **Petersburg.** [Aresztowania i rozruchy. — Wiadomości dworskie. — Korespondent „Czasu“ o nihilizmie.] Z rozkazu gubernatora wojennego uralskiego i pochodnego atamana 15 kozaków, należących do tego wojska, za niepoddanie się najwyżéj zatwierdzonéj ustawie o wojskowéj powinności, po pozbawieniu wszelkich praw, skazani zostali na trzy lata każdy, do rot aresztanckich, a po odbyciu téj kary, zasłani zostaną na Amu-Daryą, na posilenie. Oprócz tego 200 kozaków uralskiego kozackiego wojska, w skutek doniesienia władz miejscowych, że nie chcą się poddać nowym przepisom, tak wojskowym jako i cywilnym i w skutek tego szkodliwie oddziaływają na swoich towarzyszów, po pozbawieniu przywilejów służących kozakom wraz z całą rodziną, zasłani zostali do Amu-Daryjskiego kraju, turkiestańskiego okręgu. Cały ten smutny konwój poprowadził pod silną strażą pułkownik Czernomorskow do Orenburga, aby ztamtąd odprawionym był daléj na miejsce przeznaczenia.

Z powiatu aleksandryjskiego piszą do Odeskiego Wiestnika, że we wsi Piotrowéj tegoż powiatu, w skutek nieporozumienia przyszło do znacznych nieporządków, ale dzięki energicznemu działaniu policyi, spokojność przywrócona.

Dnia 31 z. m. wielka księżna Marya Pawłówna, żona w. ks. Włodzimierza, drugiego syna cara, powiła szczęśliwie syna, któremu dano imię Aleksander. Gmina moskiewska, aby uczcić pamięć tak szczęśliwego dnia, ustanowiła 25 stypendyów w gimnazyach męzkich, które będą nosić nazwę nowo narodzonego księcia Aleksandra Włodzimierzowicza.

Dnia 2 bm. o godzinie 4 po południu, odbędzie się w Moskwie uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budować się mający gmach Rosyjskiego historycznego muzeum, imienia cesarzewicza, następcy tronu. Pierwszy kamień położył sam cesarz, drugi książę edinburgski, trzeci znowu cesarz. Przy téj uroczystości znajdowały się wszystkie znakomitości moskiewskie i tłumy ludu.

Cesarz oczekiwany jest w Odesie 19 b. m. a ztamtąd uda się morzem do Liwadyi.

Korespondent tutejszy pisze do Czasu:

Rosya, zwykła poruszać się zwolna, trzyma się chętnie dawnych utartych kolei, które sobie wytknęła. Są trzy kierunki, które tutaj przedewszystkiém uderzają: najpierw nagły rozrost pozytywizmu i socyalizmu; powtóre oddziaływanie tych doktryn na reakcyą możnowładczych dążeń, które się tutaj przygotowuje i dokonywa, zepsucie i przedajność, która toczy całe społeczeństwo i która jest o wiele zuchwalszą i potężniejszą dziś, niż za cara Mikołaja.

Co się tyczy socyalizmu, winienem wam polecić raport prokuratora jeneralnego Życharewa, który był ogłoszony za granicą według oryginału, a który krąży po Petersburgu. Raport ten jest autentyczny.

Niebezpieczeństwo tych przesadnych i chorobliwych doktryn posłużyło za pozór do reakcyi, na którą składają się żywioły najsprzeczniejsze. Celem tych zabiegów jest wlać w cara przekonanie, że gdy już dał wolność włościanom, winien teraz od ruiny uchronić szlachtę i podźwignąć ją jako żywioł zachowawczy i cywilizacyjny. Imiona uczestników téj reakcyi są bardzo różne i trudném jest do uwierzenia, że spotykają się razem tak sprzeczne nazwiska, jak Katkowa i Szuwałowa. Minister oświecenia publicznego, hr. Tołstoj, który do nich należy, stara się wykazać, że t. z. proletaryat inteligencyi staje się wielkiém niebezpieczeństwem dla Rosyi i że należy jeszcze więcéj utrudnić przystęp do uniwersytetu, aby zmniejszyć liczbę ich uczniów. Wpisowe do uniwersytetu, które dotąd wynosiło 50 rubli, ma być podniesione na 200 rsr. Egzamina mają być o wiele surowsze. Zgoła używać będą wszelkich środków, aby przeszkodzić wykształceniu młodzieży, które uważają za niebezpieczeństwo społeczne. Instytucye gminne mają być także zmienione w tym duchu, aby więcéj przyznać swobód szlachcie, a mniéj autonomii ludowi. Wskazuję wam tylko kierunek i dążność téj reakcyi, a zrozumiecie łatwo do czego ona wiedzie.

Korupcya, o któréj wspomniałem, jest za nadto rzeczą znaną, abym potrzebował długo się rozwodzić z jéj dowodzeniem. Zacząwszy od członków rodziny cesarskiéj (w. książę Konstanty w sprawie portu petersburgskiego) u wszystkich wszystko się kupuje i sprzedaje. Osoby najwyżéj postawione i z imionami najświetniejszemi mają swoich komisantów, za pośrednictwem których składa się im opłatę i otrzymuje za oznaczoną cenę to, czego się pragnie, urząd, koncesyą przemysłową lub rozstrzygnienie sporów prywatnych. Żaden wydział ministerstwa nie jest od tego wolnym, nic téż nie ma niepodobnego. Jeśli zdarzy się człowiek nieprzekupny, to mu umieją zawsze oczy zamydlić, a te drobne frymarki odbywają się po za jego plecami.

Zapytacie zapewne, co tutaj myślą o ruchu słowiańskim w Turcyi; mogę wam zaręczyć, że go zrazu nie życzono sobie tutaj w obecnéj chwili; nie chcianoby tutaj używać środków heroicznych i mówią: niech Turcya sama się rozwali w gruzy, a my będziemy umieli korzystać z okoliczności.

Rosya jest i pozostanie jak najlepiéj z Niemcami. Nie trzeba pod tym względem tworzyć sobie złudzeń, jak długo car żyje, i nie trzeba przypuszczać, że jego następca znaną swoją nieprzyjaźń do Niemiec zechce wprowadzić w czyn, bo jest to charakter pozbawiony inicyatywy. Znając swoją nieudolność, ulegać będzie wpływom. Pytanie tylko, kto nim będzie kierował. Zresztą Rosya ma za wiele do czynienia wewnątrz, aby mogła występować czynnie i ryzykować w polityce zagranicznéj! Zrozumiano tutaj, że zanim przyjdzie czas na nowe podboje, zwłaszcza w Europie, trzeba wpierw uporządkować jako tako wewnętrzny stan.

* **Paryż**, 5 września. [P. Buffet na ostatniém posiedzeniu komisyi nieustającéj. — Poseł turecki. — Rezerwiści. — Wiadomości bieżące. — Ocalenie kościoła Nôtre Dame w czasie komuny.] Organ p. Buffet Français posądza p. Gambettę o urządzenie zaczepek, wymierzonych na ostatniém posiedzeniu komisyi nieustającéj przeciw ministrowi spraw wewnętrznych; od paryzkiego dworca aż do podwoi sali posiedzeń miał eksdyktatór rozdawać role interpelantom. Ostatnia ta sesya jest obecnie przedmiotem obszernych artykułów prasy francuzkiéj i niemieckiéj, któréj liberalne organy nie mogą darować panu Buffet ostatniego wystąpienia, zarzucając mu, iż zerwał zupełnie z opinią publiczną (liberalną). Przy znaném zajściu w Lyonie miał podobno agent Coco list Gambetty, podrobiony przez agenta Bouviera, wsunąć nieznacznie miedzy papiery, znalezione w domu ostatniego. Wzięcie w obronę prefekta Ducros, który w całéj téj sprawie nie dość zachował ostrożności, jawne przyznanie się do zasad Kościoła, oto główne przewinienie p. Buffet. W bonapartystowskim dzienniku Pays donosi dzisiaj p. Paweł Cassagnac, że w inkryminowanym artykule, który tyle narobił hałasu, nie myślał wcale zaprowadzenia konstytucyi nazywać występkiem, jedno, że tém mianem napiętnował postępowanie pana Luro, który od przeciwników Rzeczypospolitéj wybrany głosował za konstytucyą. République française, najzacięciéj na ministra nacierająca, apeluje aż do przyszłego Zgromadzenia narodowego: „spodziewamy się, są jéj słowa, że znakomita większość da poznać p. Buffet, co to znaczy, jeśli pierwszy minister los swój łączy z losem jakiegoś tam Coco.“ Urzędowy Monitor tak pisze o tém zajściu: „W świecie urzędowym wystąpienie pana Buffet nie zadziwia. Wszyscy są przekonani, że minister spraw zewnętrznych uznawszy błąd prefekta Rodanu, musiał go wziąść w obronę wobec przesadzonych wycieczek i zaczepek. Przyznać trzeba, że prefektura lyońska nie zawsze używała szczęśliwych środków przeciw radykalizmowi lyońskiemu, ale i to jest pewną, że stronnictwo przeciw któremu rząd występnje, nie może wzbudzić zaufania u konserwatystów. Rząd dowodząc postępowaniem swojém i swoich urzędników przy każdéj sposobności, że na seryo zapatruje się na konstytucyą i uchwały z 25 lutego nie uważa za czczą formalność bez wszelkich następstw, jako téż, że najpierwszém i najgorętszém jego życzeniem jest wprowadzenie w życie konstytucyi, dokaże niechybnie, że nieprzyjazne stronnictwa uchylą się przed rzeczywistością, któréj się opierają i przeciw któréj walczą, ponieważ dzisiejsze położenie niepewne dodaje im do tego otuchy i poparcia.“

Jak się dowiadujemy, nie wszyscy rezerwiści stawili się na cztery punkta zborne w Paryżu, aby wspólnie udać się wieczorem na dworzec kolei, połowa (?) podobno nie stawiwszy się do koszar poszła dopiero wieczorem na dworzec, aby się udać do swych pułków. Władze wojskowe nie będą zapewne chciały w tym wypadku dopatrzyć się niesubordynacyi i nie będą karały rezerwistów w tak znacznéj liczbie. Żony powołanych do pułków odbierać będą dziennie 1 frank a dla każdego dziecka 50 centimów wsparcia.

Ambasador turecki miał przedwczoraj przydłuższą rozmowę z ministrem spraw zewnętrznych, w któréj komunikował mu depesze nadesłane z Carogrodu a dotyczące położenia rzeczy w Hercegowinie.

Journal officiel podaje w części nieurzędowéj okólnik ministra spraw wewnętrznych, wystósowany do prefektów, w którym pan Buffet wzywa ich, aby się zajęli losem rezerwistów, powołanych do ćwiczeń wojskowych. P. Buffet konstatuje naprzód, że wedle artykułu 43 prawa o poborze do wojska wzięcie udziału w ćwiczeniach jest ścisłym obowiązkiem i że właściwie tytułem prawa żadne wynagrodzenie rodzinom pozbawionym pomocy się nie należy, że jednakże zachodzą wyjątkowe położenia i przypadki, które uwzględnić trzeba. I tak n. p. minister wojny uwolnił od obowiązkowych ćwiczeń wojskowych pewną część dotkniętych powodzią mieszkańców południowéj Francyi. Rezerwiści, pracujący w wydziałach ministeryalnych i administracyi rządowéj pobierać będą całą pensyą w czasie pobytu w armii; właściciele większych fabryk i zakładów nie będą odciągali płacy robotnikom, zmuszonym opuścić pracę; pozostają tylko robotnicy po wsiach i miastach, żyjący z dziennego zarobku, których rodziny utrzymywać jest obowiązkiem gmin odnośnych. Pan minister wzywa prefektów do wydania odpowiednich instrukcyi, z tém nadmienieniem, iż tylko gminom ubogim rząd niewielką subwencyą w pomoc przyjść może.

Wedle Moniteur universel przeciw dziennikowi bonapartystowskiemu Pays wystąpi rząd, stósownie do wniosku ministra sprawiedliwości p. Dufaure, nie na mocy praw mu przysługujących z powodu stanu oblężenia, jedno na drodze sądowéj.

I w Lyonie podobno wystąpienie p. Buffet w obronie prefekta Ducros złe zrobiło wrażenie i wiele krwi napsuło. Zresztą dodać tu należy, że zaczepki Republikanów tak dokuczyły p. Buffet, że miał zamiar opuszczenia sali posiedzeń, ponieważ w wymierzonych do niego pytaniach nie przestrzegano wymagań grzeczności i przyzwoitości. Miał się jednakże uspokoić, gdy prezydent książę d'Audiffret-Pasquier zwrócił uwagę na to, iż nigdzie nie zamierzano obrazy.

Journal officiel podaje brzmienie berneńskiéj konwencyi pocztowéj, która od 1 stycznia r. przyszłego zastósowaną będzie.

Français zaczepia Times'a, który zwycięstwo Niemców pod Sedanem sławi jako uwolnienie Europy od tyraństwa Napoleońskiego. Français powiada, iż zwycięstwo to żadną miarą nie uwolniło Europy od trwogi i obawy; dziś Europa drzy przed Bismarckiem i zależną jest od jego łaski; Français spodziewa się, że Anglia nie podziela zdania Times'a.

W dniu bitwy pod Sedanem odbyło się nabożeństwo żałobne w Sedanie, na którém się znajdował jenerał Pajol, wszyscy oficerowie garnizonu i władze cywilne.

Pielgrzymi niemieccy pospołu z Belgijczykami mają dnia 9 bm. w liczbie 600 pociągiem, z 14 wagonów złożonym, przybyć do Lourdes.

Telegram z Tunis donosi, że okręt przybyły tamdotąd z Tripolis przywiózł wiadomość, jakoby amerykańskie fregaty, zabrawszy konsula i jego małżonkę opuściły Tripolis, z powodu odmówienia satysfakcyi.

Ksiądz Roche w przedmowie do książki swojéj „Harmonies du culte de la très-sainte Vièrge“ opisuje następujące ciekawe i pełne wzruszających szczegółów zdarzenie.

W dniu 25 maja 71 powstanie było już stłumione, ale jeszcze wrzała walka w okolicach kościoła Nôtre dame. W Luksemburgskim pałacu zasiadał sąd doraźny, a ks. Roche polecono, aby gotował na śmierć powstańców, ujętych z bronią w ręku. Z kolei przyprowadzono mu młodzieńca z rękoma czarnemi od prochu, ubranego w podartą bluzę, poplamioną naftą. Nie wiedział on, że jest skazany na śmierć, bo niezrozumiał użytego przez sąd wyrazu: classé, co znaczyło, że ma być rozstrzelany. Ks. Roche spostrzegł to i przejęty żałością oświadczył mu, że mu tylko godzina życia zostaje. Powstaniec jak piorunem rażony sunął się na ścianę, a potém uderzając się gwałtownie pięścią w czoło, zawołał: „Dobrze wiedziałem, że mi to przyniesie nieszczęście.“ Zdziwiony tym rozdzierającym serce okrzykiem ks. Roche, zachęcił oskarzonego, aby się całkowicie zwierzył. Nieszczęśliwy wahał się kilka minut, potem rzekł: „Wyznam wszystko, ale trzeba się spieszyć, bo za godzinę będzie zapóźno. Wczoraj wieczór sam zaniósłem do Nôtre dame dwie beczułki prochu i dwie banie nafty. Proch umieściłem w rurach od kaloriferu. Jednę z bań z naftą zaniósłem tam, gdzie siada arcybiskup, a drugą na chórek od organ. Tylko się spieszcie, bo czas upływa. Ale która godzina?“ — „Wpół do dziesiątej,“ odpowiedział ks. Roche. — „Przed 10 podłożą tam ogień.“ Ks. Roche nie stracił ani chwili i przestrzegł profossa. Wysłano zaraz batalion stróżów pokoju, a z nimi skazanego. Wszystko pokazało się prawdziwém. W godzinę potém wrócił profoss do ks. Roche: „Na sam czas przybyliśmy do kościoła, proch i naftę znaleźliśmy we wskazanych miejscach, a dwa krzesła już się paliły.“ Wtedy ks. Roche w prawdziwie chrześciańskiém natchnieniu rzekł do profossa: „Przecież nie możecie kazać rozstrzelać człowieka, którego zeznanie zachowało nam kościół Nôtre dame. Pamiętaj pan, że o kilka kroków od Nôtre dame znajduje się szpital Hôtel Dieu, napełniony chorymi. Uniknęliśmy okropnego nieszczęścia. Temu człowiekowi trzeba koniecznie przebaczyć.“ Ks. Roche dokazał swego, powstańca nie rozstrzelano.

* **Ateny.** [Hierarchia katolicka.] Ważną wiadomość podaje Osservatore Catolico, wychodząca w Medyolanie, że usiłowania Ojca św., w celu zaprowadzenia w Grecyi katolickiéj hierarchii podjęte, nareszcie po długich latach i różnych układach pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. Katolicy w Grecyi z wielkiém zadowoleniem i radością przyjmą wiadomość, że kraj ich przestanie niezadługo być krajem misyi i apostolskich wikaryatów. Rokowania toczą się jeszcze o mianowanie msgr. Marango Arcybiskupem w Atenach. Grecki rząd zapewnia Kościołowi katolickiemu swobodę zupełną w wykonywaniu obowiązków religijnych i posiadania własności. Zdobywając dla Kościoła nowe pole obszerne do działania, zasługuje Pius IX, którego zabiegom już w Anglii i Holandyi udało się zaprowadzić hierarchią katolicką, prawdziwie na nazwę Wskrzesiciela katolickiéj hierarchii.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Orędownik donosi z Gostynia:

W zeszły poniedziałzk odbył rewizyą w klasztorze ksks. Filipinów w Gostyniu pan landrat rawicki w towarzystwie miejscowego burmistrza i obwodowego komisarza. Panu landratowi chodziło widocznie głównie o skonstatowanie stanu majątkowego klasztoru. Po zadaniu księżom zwykłych zapytań, spisał p. landrat protokół.

* Z Lesznicy donoszą do Gazety Górnoszląskiéj, że ostatnich dwóch OO. Franciszkanów wydalił w tych dniach landrat z W. Strzelec z tamtejszego klasztoru.

* Wyrok sądu międzychodzkiego, skazujący księdza biskupa Wrocławskiego dra Förstera za ekskomunikacyą pana Kicka z Kamionny na 2000 grzywień resp. 133 dni więzienia został wczoraj w tutejszym sądzie apelacyjnym potwierdzony.

* Z Krotoszyńskiego podaje Orędownik następującą korespondencyą:

Tak zwane „Brodkorbgesetz“ — prawo odbierające księżom, dochody z skarbu rządowego — i u nas zastósowanie znalazło. Odjęto księdzu proboszczowi Keglowi dochód 200 talarów z kościoła poklasztornego, które mu rejencya na pewne msze zapisowe dotąd wypłacała. Są to legata mszalne klasztoru Trynitarskiego, które rząd dawnemi czasy zabrał, ale dotąd takowe konfiskacie nie uległy. Warto aby familie fundatorów się odezwały i nie dozwoliły, aby te fundusze na obce cele użyte zostały. Gdyby egzystowała u nas uznana Biskupia władza, niezawodnie by się o prawa nieboszczyków upomniała; pan Nollau, który w gnieźnieńskiéj dyecezyi ustanowiony jest urzędowym strażnikiem majątku kościelnego, tyle z żyjącymi ma do czynienia, iż wątpię, aby o prawa umarłych chciał się upominać.

Reskrypt znany p. Falka i u nas jest na porządku dziennym. Obecnie wytaczają śledztwo księdzu proboszczowi Keglowi o mowę żałobną, którą uproszony przez familią miał na pogrzebie ś. p. pani Zaborowskiéj w Wyganowie. Również śledztwo rozpoczęte przeciw księdzu Jażdżewskiemu z powodu, iż podczas nabożeństwa Bożego Ciała miał kazanie w Baszkowie. Obydwaj kapłani zapytali ministra Falka, czy podobny reskrypt rzeczywiście wydał, ale dotychczas nie odebrali odpowiedzi. Zważając, iż treści ogłoszonego reskryptu nigdzie nie zaprzeczono, tak, że egzystencya tegoż wątpliwości nie podlega, zważywszy daléj, iż w odnośném prawie wyraźnie p. Falkowi wykonanie jego, a więc i wydanie tłómaczących treść prawa instrukcyi poruczono, nie można innego wniosku logicznego z tych założeń wyciągnąć, jak ten, iż kapłani nasi przez ten reskrypt musieli nabyć przekonania, że do aktów podobnych, nie zawierających w sobie zastępstwa urzędowego, wobec prawa są upoważnieni.

Polecam więc bystrości i uwadze naszych prokuratorów § 47 prawa karnego, który brzmi dosłownie: „Jako sprawca ma być karanym ten, który drugą osobę do czynu karygodnego przez nią popełnionego przez darowiznę, obietnicę, grozbę, nadużycie swéj powagi, lub przez gwałt, albo téż przez umyślne wprowadzenie go w błąd, lub utwierdzenie go w temże spowodował.“

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przeglądu Polskiego** zeszyt 3 i zawiera: Maryna Mniszchówna, tragedya historyczna w 2 częściach przez Józefa Szujskiego. — O literaturze rosyjskiéj. — Ludwik Orpiszewski, przez Bronisława Zaleskiego. — Przegląd literacki, przez dr. P. — Przegląd polityczny przez Henryka Lisickiego. — Agenor hr. Gołuchowski, przez Józefa Szujskiego.

Ostatnie telegramy.

Madryt, 6 września. Diario donosi, że Don Karlos rozkazał Mendiri'ego i kilku innych o zdradę podejrzanych osób uwięzić. Quesada udał się do Navary. Pod Estellą rozpoczynają się operacye. Depesze z obozu karlistów donoszą, że Dorregaray przybył 3 b. m. do Isaba w Nawarze.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Dnia onegdajszego, jak nam w téj chwili donoszą, odbył się trzeci wiec polsko-katolicki w Poniecu. Osób zgromadzonych było przeszło 500, między innymi byli także obecnymi naradom posłowie ks. dr. Respądek i książę Roman Czartoryski.

Skrzynka do listów.

* **Panu Ziemkiewiczowi** w Berlinie uprzejmie odpowiadamy, iż listu Jego otwartego do księdza Suszczyńskiego, acz z wielką prostotą i rzewném napisanego uczuciem; drukować nie będziemy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 7 września.

BAZAR. Baczyńska z córką z Kr. Polskiego, Szumlański z Turska, Jagodzka z Warszawy, Heymann z Inowrocławia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Treskow z żoną z Owińsk, dyr. Kurnatowski z Owińsk, hr. Bniński z żoną z Biezdrowa, dyr. Au z żoną z Żabikowa, Wendt z Pawłowa, Mierzyński z Kr. Polskiego, Prądzyński z Laskowa, Zakrzewski z Nielęgowa, Chełmski z Kr. Polskiego, Demby z Żabikowa, Tauber z Raciborza.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Sokołowski z Niemierzyc, Chylewski z Kornat, Hubert z Kopaszyc, Prądzyński z Siemianowa, Dmochowski z Jarocina, Karłowska z Gniezna, Stanowski z Środy.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,25 płc., pozn. listy rentowe 97,— płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98,— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pruzo 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,50 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92,50 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,60 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 146,— płc. szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,15 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac. akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 24 50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 277,50 płc., Ostdeutschebank 79,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypow. 153,— marek, na wrzesień 153,— marek, na wrzesień-październik 153,— marek, na jesień 154 marek, październik-listopad 154,50 marek, listopad-grudzień 156,— marek, grudzień-styczeń 157,— marek, na wiosnę 158—159—160 m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 51,80 marek, na miesiąc wrzesień 51,80-51,70 m, na miesiąc październik 51,50 marek, na miesiąc listopad 51,30 marek, na miesiąc grudzień 51,30 mar., na miesiąc styczeń 51,60 marek, na miesiąc luty 52,— marek, na miesiąc kwiecień-maj 53,40 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 51,30 m.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 6 września.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Żyto: za 2000 funtów, trzyma się; wypowiedziano 3000 cent., na upłynione wypow. 4 b. m. 162,50 płacono na giełdzie — marek płacono, na miesiąc wrzesień i wrzesień-październik 154,50—155,— płacono i żądano, na giełdzie — marek płacono, październik-listopad 157,50 płacono — żąd. w końcu —,— marek płacono, listopad-grudzień 159,50-160 pł. i ż., kwiec.-maj 161 płc. 192 żąd.

Pszenica per kil. wyp. 1000 cent. na bieżący miesiąc 203,— marek żądano, wrzesień-październik 202,— marek płacono, październik-listopad 205,— żądano — pł., list.-grudz. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 153,— płacono — żąd. w końcu —,— marek żądano, wrzesień-październik —,— płacono i żąd., w końcu —,— marek żądano, październik-listopad —,— marek żądano., listopad-grudzień 155,50 marek płacono — żądano, kwiecień-maj —,— marek żąd.

Rzep per 1000 kil. 267 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, spok. wypow. — w miejscu 60,— marek żądano, na wrzesień i wrzesień-październik 59,50 marek żądano, 59,— marek płacono, październik-listopad 60,— marek żądano, — marek płacono, listopad-grudzień 61,50 marek żąd. grudzień —,— marek płacono, grudzień-styczeń 62,— m. żądano —,— płacono, kwiecień-maj 63,50 marek żądano 63,— płacono, wrzesień-październik —,— płc.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stale, wypow. 5000 litr., w miejscu 53,40 marek żądano 53,20 marek płacono, na miesiąc wrzesień i na miesiące wrzesień-październik 53,20 m. płacono — żądano, na miesiące październik-listopad i na miesiące listopad-grudzień 53,— marek płacono — żądano, grudzień-styczeń —,— płacono, styczeń —,— marek płacono, styczeń-luty —,— marek płacono, kwiecień-maj 54,20 w jednym razie 54,30 płac., w związku —,— płac.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. szląskie 7,50—8 m., węgierskie 7—7,60.

Makuchy siem. za 50 kil. 11,30—12,10 m.

Siano 3,60—4,20 m. za 50 kil.

Słoma rżana 34,00—35,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 7. wrzesień: żyto 154,50-155 marek, pszenica 202, jęczmień 144 marek, owies 153 marek, rzep 267 m., oléj rzepiowy 59,50—50, okowita 53,20 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 53,40 żądano 53,20 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Za 100 kilog. mąka pszenna piękna 30,00—31,00 marek, rżanna piękna 27,— —28,— marek, pszenna średnia 25,——26,— marek rżanna średnia 10,50—11,50 marek, osucie pszenne 8,50—9,00 marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 6 września.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała	22 50	20 70	18 80
„ nowa	18 75	17 75	15 50
„ żółta stara	21 60	20 10	18 50
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Żyto	17 25	15 50	13 50
Jęczmień stary	16 80	15 50	14 —
„ nowy	14 —	13 —	12 —
Owies stary	17 60	15 60	15 20
Owies nowy	15 —	14 —	13 —
Groch	20 50	19 —	15 —

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr.fn.
Per 100 kil. netto	27 —	26 —	24 —
Rzep	25 75	24 50	23 50
Rzepik zimowy	27 —	26 —	24 —
Siemie lnianne			

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 7 września 1875 (Kursa końcowe)

	Not 6			Not. 6
Kol. eńs. kol.	110 75	110 50	Poz pro bk ak	97 —	98 —
Berg Min. kol.	93 50	92 25	Ostd. Bank.	79 —	79 50
Nadr March ko	81 75	81 25	Kwil. Potocki	70 —	70 —
Gór szląs kol żel lit A i C	143 —	142 60	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	24 —	24 50	Wrocł disk bk	— —	70 75
Aus pół wschk	256 —	256 50	Szląstow bkow	— —	96 —
Aus. ak. kred	370 50	370 —	Diskom udziały	153 50	154 75
Aus banknoty	181 55	181 55	Dormun. Unia	14 50	14 75
			Laurahütte	90 50	91 —

Berlin dnia 7 września 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 6			Not 6
Pszenica wyżéj			**Owies** wrzesień	163 —	163 50
Wrz Paź	207 50	209 —	Wypow żyta	—	—
Paź Lis	210 —	212 —	Wypow okow	—	—
Kw Maj	220 —	222 50	**Kapitały**		
Żyto słabo			Galicyany	100 50	100 50
Wrz Paź	152 50	154 50	Pr pap państ	92 75	92 75
Paź Lis	153 —	155 —	Poz 4% lis zast	95 —	95 —
Kw Maj	159 —	160 —	Poz list rent	97 10	97 10
Oléj rzep stalej w miejscu	— —	— —	Koléj Państw	488 —	488 —
Wrz Paź	61 50	61 80	Lombardy	177 50	177 50
Kw Maj	65 —	65 25	Austr los 1860	121 85	122 —
Okowita słabo			Włochy	72 25	72 25
w miejscu	55 40	55 30	Amerykany	99 90	99 80
Wrz	54 —	55 10	Turki	35 60	35 75
Wrz Paź	54 —	54 90	7½ % Rumuńs	27 10	27 50
Kw Maj	55 10	55 75	Pol lik lis zas	71 30	71 30
			Rosyjs bknot	77 30	377 50
			Srb renty austr	66 80	66 60

Szczecin dnia 7 września 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 6			Not 6
Pszenica słabo			**Oléj rzepi** słabo		
Wrz Paź	206 —	207 50	Wrz Paź	60 50	60 —
Paź Lis	208 —	209 50	Kw Maj	64 50	63 50
Kw Maj	217 —	218 50	**Okowita** słabo		
Żyto słabo			w miejscu	52 —	52 90
Wrz Paź	147 50	150 —	Wrz Paź	51 80	52 60
Paź Lis	149 —	151 50	Kw Maj	54 50	55 —
Kw Maj	154 —	150 —			

†

Dnia 31 sierpnia br. zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakramentami **Paulina** z **Krzysztofowiczów** primo voto **Piątkowska**, secundo

Ciemierska.

Pogrzeb odbył się dnia 2 września w Wielkich Łękach pow. Kościańskiego w grobie familijnym.

W **czwartek**, dnia **9**go o godzinie 8½ odprawioną będzie **msza św. żałobna** za spokój jéj duszy; o łaskawy udział proszą [1422]

Niesiołowscy.

Wyszły w tych dniach:

Titusa Macciusza Plauta Menechmy.

(Bliźniaki)

Przekładał i objaśnił

Ks. A. Kantecki,

Fil. doktor, [1423]

które nabyć można w księgarniach miejscowych.

Wełnę dobrą na pończochy maszynowe **nici, jedwab** itd. poleca najtaniéj [1389]

J. Pawłowska,

Dentysta

St. Kasprowicz,

Z pomocą gazu azotycznego (Nitrooxygen albo Lachgas nazwany, z powodu wesołego usposobienia, w jakie się pacyenta wprawia tym gazem,) wyrywam zęby **bez bólu.**

Poznan,

Wilhelmowska ul. 17.

(1175)

Nadzyczajne zniżenie ceny.

1 i 2) **Księgi dla Ludu Polskiego**, tom I in 4to 318 stron zawiera Historyą Biblijną. Tom II 187 str. Historya Polska. Cena sklepowa 2 tal. 3) **Adam Mickiewicz** i jego pisma przez A. Gąsiorowskiego 303 str. 1 tal. 4) Rocznik Przyjaciela Ludu Leszczyńskiego, zawiera 208 str. i 60 pięknych rycin, cena obecna 1 tal. 5) Kilka opowiadań i komedyjka dla dzieci. Z obrazkami 13 sgr. 6) **Ochronka Buchwałdzka** 1½ sgr. 7) **Gospodarstwo Duchowne.** Książka do nabożeństwa, zebrana p. X. Skargę. Cena pierwotna 25 sgr. 8) **Ojczyzna** p. Foerstera. 9) Fotografia Matki Boskiéj Częstochowskiéj 3 sgr. 10) Fotogr. Kościuszki 3 sgr. Cena sklepowa powyższych artykułów wynosi przeszło 5 tal., zniżona tylko 5 marek czyli 1 tal. 20 sgr., co jest bardzo tanio, gdyż 1 i 2 kosztuje 2 tal. [1421]

J. Chociszewski,

Poznań, ul. Ślusarska 6.

Codziennie

Świeże masło

poleca (670)

Mleczarnia

przy ul. św. Marcina No. 13.

Do **dozoru** i **pomocy** w naukach przy chłopcach uczęszczających do miejscowych szkół gimn. lub real. poleca się człowiek stateczny z wykształceniem gimnazyalném pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższ. szczegółów udzieli się na listy frank. **Poznań** postlagernd sub littera **A. Z. 13.** [1390]

Na nadchodzącą porę jesienną i zimową otrzymałem większą część

Nowości,

które w jak najobfitszym wyborze polecam.

Rynek 63. **Robert Schmidt,** [1402]

dawniéj **Antoni Schmidt.**

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Szyc Joachim. Kalendarz historyczny polski, z wspomnień narodowych, cena m. 1.
Tegner Izajego. Fritiofowa Saga. Przekład Ludwik Jagielskiego, m. 2.
Testament Polityczny Piotra Wielkiego, m. 0,30.
Thiers, Kongres Wiedeński. Tłóm. Ludwik Żychliński. (Z polecenia Pozn. Tow. Przyj. Nauk), m. 3,75.
Urbański Dr. Wojciech. O kometach, m. 1,50.
Urodzenie. Dramat w 3 aktach z prologiem. Śpiew z muzyką Mich. Zawadzkiego, m. 2,25.
Ustawa względem wykonania wyborów deputowanych do drugiéj izby i regulamin tyczący się uskutecznienia wyborów dla Izby deputowanych z d. 4 paźdz. 1861, m 0,10.

Losów na loteryą na

Szpital

dla chorych w powiecie gdańskim,

których ciągnienie dnia 18 października i dni nast., dostać można w **ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** po **1** tal. Zamiejscowi z dołączeniem **1** sgr. **6** fen. za portoryum każdego losu.

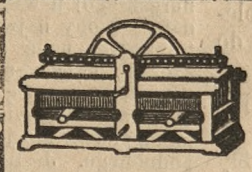

R. Jakobi

w

Poznaniu,

Grobla 40/41,

poleca wszelkie rodzaje [1320]

Machin gospodarczych

własnego wyrobu,

jako to:

ang. magle, machiny do prania i wyżdżymania bielizny, wagi decymalne, wiedeńskie żaluzye ściągane i zwijane, żelazne wyścielane krzesła na biegunach

i t. d.

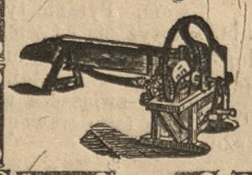

Prace budownicze

wykonują się jak najtaniéj i pod gwarancyą.

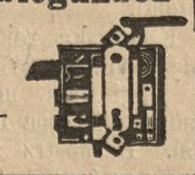

Zaopatrzeni we wszelkie

nowości na sezon jesienny i zimowy

polecamy takowe. [1406]

Loga & Bieliński.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.